

Nachum Bogner, *At the Mercy of Strangers: The Rescue of Jewish Children with Assumed Identities in Poland*, Yad Vashem, Jerozolima 2000

Dedykacja na początku książki: „Dla dzieci ocalałych z tego ognia. Dla tych, którzy ratując je, ryzykowali własnym życiem. Dla tych, dzięki którym dzieci te powróciły na łono swojego narodu”.

Książka ta stanowi szczegółowe studium przetrwania dzieci żydowskich w Polsce podczas Zagłady. Przynosi bogatą panoramę polskiego społeczeństwa pod władzą nazistów oraz umieszcza kwestię ratowania żydowskich dzieci przez Polaków w kontekście religijnym, politycznym, a nawet geograficznym.

Dwie trzecie książki opowiada o okupacji, koncentrując się na ratowaniu i ukrywaniu dzieci oraz na ich wybawcach. Autor omawia pięć form ratowania dzieci: u polskich rodzin, na wsi, na ulicach, dzięki pomocy Żegoty i w klasztorach. Jedna trzecia książki poświęcona jest okresowi powojennemu i skupia się na powojennych losach ocalałych dzieci, na krokach podjętych, by polepszyć ich położenie, i na żydowskich staraniach mających na celu przywrócenie tych dzieci narodowi żydowskiemu.

Bogner korzysta z badań przeprowadzonych w Izraelu i Polsce oraz ilustruje swoją pracę indywidualnymi przykładami na podstawie świadectw ukrywanych dzieci oraz tych, którzy z nimi współdziałali.

„Stosunki polsko-żydowskie podczas Zagłady to bolesna, skomplikowana i kontrowersyjna kwestia” – twierdzi Bogner – „wzbudzająca aż po dziś dzień silne emocje” (s. 21).

Bogner podaje trzy główne powody wyjaśniające, dlaczego w Polsce tak trudno było ratować Żydów i dlaczego z żydostwa polskiego ocalała jedynie garstka:

1. Drakoński reżim wprowadzony w Polsce przez nazistów (tylko w Polsce i Europie Wschodniej karano śmiercią osoby ratujące Żydów – czego nie stosowano w Europie Zachodniej).
2. Bezwzględna i metodyczna polityka eksterminacji, jaką naziści prowadzili w stosunku do żydostwa polskiego, które uosabiało dla nich istotę etnicznego i religijnego judaizmu.
3. Wrogi stosunek dużej części ludności polskiej – Polaków, a w jeszcze większym stopniu Ukraińców – do żydowskich sąsiadów oraz pozostawienie Żydów własnemu losowi, gdy znaleźli się w dramatycznej potrzebie (s. 18).

Aby zrozumieć niechęć społeczeństwa polskiego do Żydów, trzeba poznać sytuację przedwojenną, w której polski nacjonalizm, utożsamiany z katolicyzmem i Kościołem, łączył się z antysemityzmem. Właśnie w tym kontekście Bogner bada

rolę Kościoła katolickiego i wartości chrześcijańskich w kształtowaniu stosunku społeczeństwa polskiego do Żydów i ich niedoli.

Bogner opisuje martyrologię polskiego duchowieństwa katolickiego, postrzeganego przez Niemców jako część elity narodowej i tak potraktowanego. Niemniej, jak twierdzi Bogner: „milczenie hierarchów polskiego Kościoła co do pomocy Żydom w okresie rządów nazistowskich było znaczące” (s. 32). Autor wylicza przykłady działań podejmowanych przez kler dla ratowania Żydów, podkreśla jednak, że były to raczej indywidualne inicjatywy, a nie oficjalna polityka Kościoła. Co więcej, jak twierdzi, „tradycyjna nienawiść polskich instytucji katolickich do Żydów trwała podczas wojny jak gdyby nigdy nic. Żydzi, mimo że uwięzieni w gettach, w oczach hierarchów stanowili nadal zasadniczy problem dla katolickiej Polski, powodując postępującą demoralizację i rozpad jej struktury społecznej. Tak więc ratowanie Żydów nie tylko nie było warte tego ryzyka, które się z nim wiązało, ale ich likwidacja z rąk Niemców była wręcz błogosławieństwem i szansą na pozbycie się ich na zawsze”¹.

Hierarchowie – rzuca oskarżenie Bogner – „nie wystosowali pouczającego przesłania do milionów wiernych, aby zachęcić ich do pomagania uciekającym Żydom” (s. 33). Jeśli więc Polacy ryzykowali swoje życie, by ratować Żydów, nie robili tego pod wpływem zachęty ze strony władz kościelnych.

Bogner opisuje osobiste historie Polaków, którzy ryzykowali życiem, by ocalić żydowskie dzieci: ludzi, którzy czynili to z pobudek moralnych i humanitarnych, oraz tych, którzy robili to dla pieniędzy. Cały rozdział poświęcił autor „Żegocie” – jedynej organizacji zajmującej się ratowaniu Żydów.

Nie szczędzi przy tym słów podziwu, opisując działania Rady Pomocy Żydom. Podkreśla fakt, że jej założyciele i oddani ochotnicy wywodzili się z polskiej oświeconej inteligencji i kręgów politycznych, czyli z grup, które przed wojną „dalekie były od zaangażowania się w sprawy żydowskie” (s. 119), a nawet żywiły do Żydów wrogie uczucia. Bogner dowodzi, że wielu działaczy wskazywało swoją wiarę katolicką jako przyczynę działania. Cytuje odezwę FOP (Frontu Odrodzenia Polski), której autorką była słynna pisarka katolicka Zofia Kossak-Szczucka: „Kto milczy w obliczu mordy – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala. [...] Uczucia nasze względem żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. [...] Protestu tego domaga się od nas Bóg, Bóg, który nie pozwolił zabijać. Domaga się sumienie chrześcijańskie. [...] Kto z nami tego protestu nie popiera – nie jest katolikiem” (s. 118). Wielu działaczy Żegoty żywiło takie przekonania. Autor twierdzi, że właśnie ta odezwa, „jako deklaracja wydana przez konserwatywne kręgi polskiego spo-

¹ Bogner cytuje na s. 33 Sprawozdanie kościelne z Polski za czerwiec i połowę lipca 1941 roku, Odpis znajduje się w Archiwum Yad Vashem, 0-25/89 (W Polsce po raz pierwszy tekst Sprawozdania... opublikował Krzysztof Jasiewicz w książce *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941 (Białostoczczyzna, Nowogródzczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Warszawa 2002, s. 1195-1203, przyp. red.).

łączeństwa związane z Kościołem i wojskiem”, skłoniła Delegaturę do założenia „Żegoty”.

Bogner opisuje utworzenie Rady Pomocy Żydom oraz jej głównych działaczy. Twierdzi, że pomoc dzieciom była jeszcze trudniejsza niż ukrywanie dorosłych Żydów (s. 122).

Problem polegał na tym, że wówczas było już za późno. W grudniu 1942 r., gdy „Żegota” prowadziła swoje działania, Żydzi z getta warszawskiego albo już nie żyli, albo mieli niedługo umrzeć, i przemykanie dużych grup dzieci poza obręb getta było niemożliwe (s. 123).

Bogner kończy swoje rozważania o „Żegocie” następującymi słowami: „Dokona-
nia ludzi związanych z Żegotą – w szczególności tych, którzy ratowali dzieci – jest niezbitym dowodem na to, że pomimo trudnych warunków panujących podczas okupacji można było zrobić o wiele więcej, aby uratować większą liczbę Żydów w całej Polsce, gdyby tylko udało się znaleźć więcej osób gotowych pójść w ślady członków Żegoty” (s. 141).

Kolejny dłuższy rozdział poświęcony został klasztorom. Bogner korzystał ze źródeł żydowskich i polskich, by sporządzić mapę polskich klasztorów męskich i żeńskich oraz ich gotowość do przyjęcia dzieci żydowskich. Autor wyjaśnia, że ratowaniem Żydów zajmowały się głównie klasztory zaangażowane w edukację i opiekę społeczną. Nie było żadnej zwierzchniej władzy, przed którą odpowiadałyby wszystkie instytucje, natomiast centralne władze Kościoła w Polsce nie dawały w kwestii ratowania Żydów żadnych wskazówek. Dzieci żydowskie znalazły schronienie w kilku zakonach katolickich, takich jak franciszkanie i urszulanki szare, w akcję pomocy zaangażowanych było kilka matek przełożonych z innych zgromadzeń klasztornych, swoje klasztory otwierali też dla żydowskich dzieci studenci z Kościoła greckokatolickiego.

Jak żydowska opinia publiczna postrzegała kwestię przekazywania dzieci instytucjom chrześcijańskim? Należy zrozumieć – uważa Bogner – że jeśli istniała jakaś polska instytucja, która zraziła do siebie Żydów polskich i która była im całkowicie obca, był nią właśnie Kościół katolicki. Gdy pojawiła się propozycja ukrywania dzieci w klasztorach, wielu Żydów, nie tylko religijnych, potraktowało ją jako próbę nawrócenia żydowskich dzieci. Te dzieci byłyby dla społeczności żydowskiej stracone. Inni, w tym niektórzy rabini, zalecali przyjęcie tej możliwości ratunku, wierząc, że po wojnie dzieci mogłyby zostać oddane społeczności żydowskiej.

Korzystając z relacji ukrywanych, Bogner podąża śladami pewnego żydowskiego dziecka w rygorystycznie chrześcijańskim środowisku klasztornym. Musiało ono pokonać liczne przeszkody społeczne, religijne i etniczne. Ważną kwestią było chrzczenie żydowskich dzieci w klasztorach oraz nawracanie ich na wiarę katolicką. Bogner podaje przykłady klasztorów, które zaprzestały nawracania żydowskich dzieci, twierdzi jednak, że dzieci z reguły były chrzczone, a ich edukacja miała na celu ich konwersję. Autor przyznaje, że nie była to zaplanowana krucjata oraz że chęć nawracania stanowiła nieodłączny element ideologii i przekonań religijnych zakonnic – ich misją było odkupienie poprzez wiarę chrześcijańską.

Czyniono to również w celu pomocy w budowaniu przybranej tożsamości dzieci. Powstawało pytanie, co stanie się z tymi dziećmi po wojnie. Komentując tę kwestię, Bogner stwierdza, że „los dzieci uratowanych przez zakony jest jedną z najdrażliwszych kwestii w stosunkach między Kościołem a Żydami podczas Zagłady i po niej. Żydowska opinia publiczna zajmowała się tą kwestią wkrótce po wojnie oraz przez wiele następujących lat” (s. 179).

Bogner poświęca jedną trzecią książki okresowi powojennemu. Głównym zagadnieniem był powrót dzieci żydowskich do społeczności. Autor opisuje założenie Koordynacji – utworzonej po wojnie organizacji, która zajmowała się odszukiwaniem ukrywanych dzieci i ich kształceniem.

Dla ocalałych Żydów, ich instytucji oraz dla ludzi, którzy poświęcili całą swoją energię tej sprawie, oddanie Żydom ich dzieci było imperatywem moralnym. „Wszystkie dzieci żydowskie muszą zostać przywrócone ich narodowi” – głosił tytuł prasowy. Używano takich terminów, jak „ratunek”, „zbawienie” (hebr. *geula*), mówiono też o ochronie tych dzieci. Jak jednak ocalić/uratować/zbawić dziecko, które już zostało ocalone przed Niemcami nakładem ogromnego ryzyka przez polskich gojów, dzięki ich ogromnemu poświęceniu? Bogner nie unika tej kwestii i podkreśla, jak obraźliwa była ta terminologia dla ludzi, którzy ukrywali dzieci. Z drugiej strony autor pisze o niechęci, z jaką polskie rodziny i instytucje oddawały dzieci, oraz ocenia tę kwestię jako „bolesną i skomplikowaną”. Wskazuje na różnicę między odbieraniem dzieci z polskich rodzin a zabieraniem ich z klasztorów i tym podobnych instytucji.

Bogner nie bagatelizuje wątpliwości moralnych wynikających z rozdzielania dzieci z tymi, których uważały one za przybranych bądź prawdziwych rodziców i zabierania ich z miejsca, w którym zapewniono im bezpieczeństwo. Pokazuje też, że dla części osób, które zabierały dzieci (np. Druker), po pewnym czasie nie było już takie pewne, czy dla tych dzieci było to najlepsze. Ale po wojnie ci ludzie uważali za oczywiste, że niezwrócenie dzieci Żydom oznaczałoby upragnione przez Hitlera zwycięstwo – eliminację narodu żydowskiego. Warto zaznaczyć, że kilku izraelskich badaczy, którzy zajmowali się tą kwestią, przytacza takie poglądy, a jednocześnie przedstawia przeciwne opinie².

Tym, czego nie dostrzega Bogner (i inni), jest fakt, że podobne emocje, związane z koniecznością zwrócenia dzieci ich narodowi, były bardzo powszechne w powojennej Europie. Akta UNRRA w archiwum ONZ pełne są informacji o „pracownikach UNRRA poszukujących dzieci z państw sprzymierzonych”, którzy przeczesywali Niemcy, starając się odnaleźć dzieci z państw okupowanych przez nazistów, siłą zabrane przez Niemców i wychowane w niemieckich rodzinach, z których część otoczyła je miłością i opieką. Dzieci te nie miały kompletnej wiedzy ani wspomnień o swoich prawdziwych rodzinach. W tamtym okresie przekonanie, że „wszystkie dzieci muszą wrócić do swojego narodu”, było stale wyrażane – także przez pol-

² E. Farbstein, *Hidden In Thunder: Perspectives on Faith, Halachah and Leadership during the Holocaust*, Jerusalem 2007, s. 264–268.

skich przedstawicieli. Niezwrócenie dzieci ich narodowi równało się wygranej nazistowskich planów. Ból związany z tym procesem został bardzo wymownie przedstawiony przez Gitę Sereny – członkinię takiej grupy, zabierającej polskie dzieci z ich przybranych niemieckich rodzin i odsyłającej je do Polski³. Wydaje się, że dyskusja na ten temat zyskałaby, gdyby zastosowano perspektywę porównawczą.

Najbardziej bolesna była kwestia klasztorów męskich i żeńskich. Dzieci w tych instytucjach były poddane intensywnej katolickiej (zazwyczaj) edukacji. W większości miejsc dzieci zostały chrzczone i to nie tylko w celach rejestracyjnych. Dla zakonnic, które poświęciły swoje życie misji chrześcijańskiej, oczywiste było, że dusze dzieci muszą być zbawione. W niektórych klasztorach los Żydów przedstawiano dzieciom jako potwierdzenie prawdziwości chrześcijaństwa. Nie tyle sam chrzest, ile Komunia Święta i przyjmowanie sakramentów symbolizowało, przynajmniej dla zakonnic, że dzieci już są nawrócone. Część dzieci, w szczególności dziewczynek, przyjęła chrześcijaństwo i nawet odczuwała powołanie. Skoro dzieci zostały ochrzczone, przyjmowały komunie i są teraz chrześcijanami, jak można oddać je Żydom? Problem ten pojawił się nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie.

Bogner opisuje bezskuteczne wysiłki żydowskich przywódców, nakłaniających władze kościelne do poinstruowania klasztorów, aby oddawały żydowskie dzieci ich narodowi. Podąża śladem naczelnego rabinu Herzoga do powojennej Europy i na spotkanie z papieżem Piusem XII. Odpowiedź była w najlepszym wypadku chłodna: jeśli rabin odnajdzie żydowskie dzieci w zakonach, może wtedy liczyć na interwencję papieża mającą na celu zwrócenie dzieci Żydom. Jak twierdzi Bogner, była to „wymijająca i dyplomatyczna odpowiedź” (s. 211), ponieważ wiedzę na temat żydowskich dzieci w klasztorach miał wyłącznie personel tych instytucji, który wszakże nie otrzymał instrukcji, by tę wiedzę ujawnić. Była to jedyna pomoc zaoferowana starszemu wielkiemu rabinowi, mającemu przemierzyć całą Europę, by w każdym klasztorze pytać o żydowskie dzieci.

Bogner zauważa, że jeśli chodzi o Polskę, większość żydowskich rodziców zwracających się do klasztorów o oddanie im dzieci otrzymywała odpowiedź pozytywną. Proszono ich jednak przy tym o zapewnienie dziecku katolickiej edukacji. Sprawa przedstawiała się inaczej w przypadku sierot, szczególnie dzieci starszych, których zakonnice nie chciały oddać. Mimo że nie było żadnej oficjalnej kościelnej polityki nieoddawania dzieci żydowskich (jak również zasad ich ratowania – przypomina Bogner), nie było też żadnej interwencji ze strony hierarchów Kościoła, która ułatwiłaby powrót tych dzieci do narodu żydowskiego. Podobnie jak podczas wojny, sprawę pozostawiono w gestii przełożonych klasztorów. „Jedno jest pewne – pisze Bogner – nie byli chętni, by oddawać te dzieci Żydom, nie inicjowali żadnych kontaktów z żydowskimi instytucjami, nie zadawali sobie trudu, by poinformować komitety żydowskie, kim są ocalałe dzieci i w jakich instytucjach się znajdują, co umożliwiłoby rodzicom lub krewnym zgłaszanie się po ich odbiór” (s. 277). Autor

³ Zob. G. Sereny, *The German Trauma: experiences and reflections 1938-2001*, London 2000, rozdz. 3: „Stolen Children”, s. 23-52.

przytacza kilka przypadków, kiedy o żydowskie dzieci walczono w polskich sądach.

Podsumowując, książka Bognera zwróciła uwagę na kwestię ratowania Żydów na ogarniętych II wojną światową ziemiach polskich. Dostaliśmy do ręki historię dzieci żydowskich i społeczeństwa polskiego, przeplataną wątkami społecznymi, etycznymi i religijnymi. Bogner poświęca wiele życzliwej uwagi ratującym i ostro krytykuje przywódców, którzy mogli zachęcić większą liczbę Polaków do ratowania Żydów, ale tego nie uczynili. Autor opisuje bezczynność polskich władz kościelnych oraz ich głęboko zakorzeniony antysemityzm, który dawał o sobie znać nawet wówczas, gdy mordowano miliony polskich Żydów. Omówiona została również kwestia powojennych starań Żydów, by odzyskać dzieci oraz obojętność, a w najlepszym razie – dwuznaczna postawa Kościoła.

Bogner napisał pełne erudycji i poruszające dzieło, które – miejmy nadzieję – zostanie wkrótce przetłumaczone na języki europejskie, by zapoczątkować debatę i badania nad tymi zagadnieniami.

Boaz Cohen

Z języka angielskiego przełożyli
Jerzy Giebułtowski i Anna Brzostowska